

Kiepskie widoki na normalność

3 października 2014

W kolejce do zabiegu usunięcia zaćmy ustawionych jest już niemal 500 tys. Polaków, a średni czas oczekiwania wynosi 500 dni – alarmują lekarze.

Money.pl pisze, że podczas konferencji prasowej w stolicy eksperci podkreślali, że jeżeli nakłady na ten cel nie wzrosną, to w 2020 r. oczekujących będzie już 1 mln (ze względu na starzenie się społeczeństwa liczba przypadków postępującego zmętnienia soczewki oka stale rośnie). „Szacuje się, że w Polsce zaćmę ma od 800 tys. do ponad 1 mln 160 tys. osób. Biorąc pod uwagę kontrakty z Narodowym Funduszem Zdrowia, możemy rocznie zoperować tylko ok. 20 proc. z nich plus 15 proc. dodatkowo w placówkach prywatnych” – powiedziała prof. Iwona Grabska-Liberek, prezes Polskiego Towarzystwa Okulistycznego. „W Europie nigdzie nie czeka się tak długo na wykonanie operacji zaćmy jak w Polsce” – dodała.

Specjalistka przypomniała, że zgodnie z projektem rozporządzenia ministra zdrowia do leczenia zaćmy ze środków publicznych kwalifikować mieliby się jedynie pacjenci, których ostrość wzroku nie przekroczy 0,4. Jak wyjaśnił dr Andrzej Dmitriew z Katedry i Kliniki Okulistyki Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu taki człowiek ma problem z rozpoznawaniem twarzy i może mieć trudności z nalaniem wody do szklanki i wieloma innymi prozaicznymi sytuacjami życiowymi.

Prof. Grabska-Liberek dodała, że zaćma coraz częściej dotyczy osób aktywnych zawodowo, ponieważ przesuwają się wieki emerytalny. „Tymczasem taka ostrość widzenia wyklucza kompletnie u pacjentów możliwość pracy zawodowej” – powiedziała. Zaznaczyła, że nie ma innego kraju europejskiego, w którym finansowanie operacji zaćmy ze środków publicznych byłoby uzależnione od sztywno ustalonej granicy ostrości widzenia. „Zaćmę operuje się w momencie, gdy – w ocenie

pacjenta – wpływa ona istotnie na pogorszenie ostrości widzenia” – wyjaśnił dr Dmitriew.

„Niestety, w naszym systemie opieki zdrowotnej paradoksem jest to, że osoba ubezpieczona, która ma prawo do wykonania operacji usunięcia zaćmy w ramach NFZ, nie może dopłacić za wszczepienie soczewki, która dodatkowo skoryguje u niej np. astygmatyzm” – powiedział Dmitriew. Pacjent jest skazany na wszczepienie standardowej soczewki, albo musi ponieść koszty całej operacji. „Pojawia się pytanie, dlaczego pacjent może po operacji pójść do optyka i zapłacić za okulary korygujące, a nie może dopłacić do soczewki, która rozwiązałaby mu problem na całe życie” – zastanawiał się specjalista.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)